Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

W Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 79. **Kraków, wtorek dnia 17 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

PRZESILENIE W KOLE POLSKIEM.

Przesilenie w Kole polskiem istnieje. Zaprzeczenia oficjalne i nieoficjalne mogą się pojawiać i powtarzać, — nie zmienią jednak faktu, że przesilenie wybuchło i trwa, a trwać będzie zapewne czas dłuższy, dopóty, dopóki prezes Jaworski nie zechce go zakończyć oczekiwaną od tak dawna przez kraj rezygnacją.

Wystąpienie dep. Włodzimierza Kozłowskiego z komisji parlamentarnej jest jaskrawem ujawnieniem na zewnątrz opłakanego stanu rzeczy, istniejącego od dość dawna. Dep. Kozłowski w przesadnej troskliwości, o to, aby mimo wszystko Koło polskie występowało na zewnątrz jako zwarta i karna falanga, która staje bezwzględnie za tym. kto do przemawiania w jej imieniu jest uprawniony, i tym razem opublikował w »N. fr. Presse« list, w którym podaje jako jedyny powód swojej rezygnacji zły stan zdrowia i publicznie oświadcza, iż na politykę wolnej ręki uprawianą przez prezesa Jaworskiego najzupełniej się zgadza. List ten jest pięknym rysem charakteru szanownego posła, który w każdej chwili w interesie publicznym gotów jest do najdalej idącego zaparcia się siebie; na zewnątrz, w Wiedniu, był ten list nawet potrzebny, aby podtrzymać jako tako powagę Koła prowadzonego upartą ręką na bezdroża. Tu u nas w kraju nie mamy żadnego powodu kryć prawdy.

Oto co nam w tym przedmiocie donosi dzisiaj nasz wiedeński korespondent *Exeter:*

„Mogę was stanowczo zapewnić, że wiadomości, podane w czeskich i wiedeńskich dziennikach o powodach rezygnacji dep. Kozłowskiego, polegają w ogólności na prawdzie. Prezes Jaworski w samowoli, z jaką traktuje sprawy publiczne, przekroczył wszelką granicę: członkowie komisji parlamentarnej stali się lalkami, sztromanami, z których zdaniem i życzeniem p. Jaworski systematycznie się nie liczy. W cztery oczy z p. Körberem decyduje regimentarz o najważniejszych sprawach, umawia się z prezesem ministrów co do stanowiska Koła i zaledwie raczy zawiadamiać Koło o powziętych postanowieniach, o faktach dokonanych.

„W takich warunkach żaden szanujący się polityk nie może odgrywać roli manekinowego członka komisji parlamentarnej. Nie jakiś konkretny fakt spowodował zasadniczo dep. Kozłowskiego do decyzji, która wywołuje szlachetne oburzenie w mamelukach, grupujących się około Jaworskiego, lecz system od dłuższego czasu już praktykowany. W imię karności poddaje się Kozłowski nawet dyktaturze Jaworskiego. nie mógł jednak pozwolić na to, aby odgrywać rolę malowanego przywódcy i w tym charakterze przyjmować na siebie odpowiedzialność za wszystko, co się spodoba p. Jaworskiemu z p. Körberem uchwalić.

„Oczywiście przyjaciele p. Jaworskiego okrzyczeli bezzwłocznie Kozłowskiego warchołem i postąpieniu jego przypisali jakieś ukryte zamiary, w szczególności zamiar podkopania wpływu Jaworskiego w rządzie i w parlamencie. Aby się przed takiemi zarzutami obronić, Kozłowski nietylko zgodził się, aby ustąpienie jego pokryte było względami na zdrowie, które jest zresztą, dzięki Bogu, kwitnące, ale nawet sam napisał list do „Neue Freie Presse“, dementujący relację o rzeczywistych powodach ustąpienia. List ten nie załagodził jednak wzburzenia umysłów, panującego w Kole polskiem; mówią o dalszych rezygnacjach członków komisji parlamentarnej, która wistocie jest zbytecznym sprzętem, jak długo p. Jaworski pozostaje u steru.

„Konflikt pomiędzy prezesem Jaworskim a p. Kozłowskim znalazł swój oficjalny i niedający się już zaprzeczyć wyraz na wczorajszem nie poufnem posiedzeniu Koła; w dyskusji nad dość niewczesną, mojem zdaniem, rezolucją Stwiertni, dep. Kozłowski zabrał głos i z naciskiem oświadczył naprzód, że Koło polskie tylko o tyle powinno popierać obecny rząd, o ile ten rząd spełnia życzenia Koła; powtóre, że Koło polskie powinno być poinformowane o tem, jakiego rodzaju rokowania prowadzi prezydjum Koła z prezesem ministrów. Prezes Jaworski nie bez pewnego rozdrażnienia odparł, że Koło jest o wszystkiem informowane (post factum!). Dep. Starzyński widząc, że się zanosi na zakrawy konflikt, zwrócił odrazu dyskusję na budżet ministerstwa oświaty... Przemówienie dep. Kozłowskiego było najlepszym i zupełnie wyraźnym komentarzem powodów jego ustąpienia z komisji parlamentarnej.

„Co do sprawy wrzesińskiej muszę wam niestety zakomunikować następujące fakta: 1) Po mowie Dzieduszyckiego istotnie siedmiu członków Koła polskiego pobiegło do prezesa ministrów Körbera, aby mu oświadczyć, iż są niepocieszeni (!), że dep. hr. Dzieduszycki posunął się w swej mowie aż tak daleko i poruszył tak drażliwe dla rządu kwestje. 2) Nazwiska tych siedmiu posłów są następujące: prezes Jaworski, Wodzicki, Abrahamowicz, Górski, Czaykowski, Gniewosz, Popowski. 3) Ażeby naprawić ten smutny fakt, poseł Kozłowski zażądał, aby komisja parlamentarna wezwała Körbera do usprawiedliwienia, dlaczego wystąpił w parlamencie przeciwko mowie dep. Dzieduszyckiego, skoro dep. Dzieduszycki mówił bardzo umiarkowanie i ostrożnie. 4) Komisja parlamentarna uchwaliła wniosek Kozłowskiego. 5) Bezpośrednio przed udaniem się komisji parlamentarnej do Körbera prezes Jaworski oświadczył, że prezes ministrów Körber dał mu już w cztery oczy wszystkie wyjaśnienia odnośnie do swego wystąpienia po mowie Dzieduszyckiego, że zatem tej sprawy więcej poruszać nie pozwoli. 6) Dep. Kozłowski skorzystał z tej sposobności, aby bezzwłocznie złożyć mandat członka komisji parlamentarnej i w rokowaniach komisji parlamentarnej z Körberem już nie brał udziału.

„Te fakta mówią za siebie tak głośno, tak przeraźliwie, że najsilniejsze wyrazy nie potrafiłyby tego lepiej uczynić...

Smutne to są wiadomości i w wysokim stopniu upokarzające. Prezes Jaworski nadużywa cierpliwości kraju; ospałość i apatja, w których ten kraj jest pogrążony, ma przecież swoje granice. Jeżeli nie wyprowadziło go z równowagi nawet karygodne lekceważenie interesów ekonomicznych i narodowych ludności, nie wolno stąd wnosić, że ten biedny kraj ścierpi milcząco także szarganie narodowej godności po körberowskich przedpokojach. Jesteśmy niepraktyczni i zobojętniali na wszystko; mamy jednak dumę nędzarzy, której używać za ścierkę do wycierania cudzych progów nie wolno.

Przesilenie w Kole polskiem powinno się rozwiązać w sposób dający z jednej strony satysfakcję sponiewieranej narodowej godności, z drugiej zaś rękojmię, że interesy materjalne i duchowe kraju kierowane będą umysłem świeżym, ręką zdrową, młodą, energiczną i niezależną, a przedewszystkiem szczerze polskiem, wierzącem w przyszłość sercem. (—)

Z ZIEM POLSKICH.

Niemiecki „profesor“!

Niemieckie i socjalistyczne dzienniki podały ostatnio tendencyjne fałszywe wiadomości o demonstracjach polskich na uniwersytecie w Berlinie.

Demonstracje te odbyły się przed kilku dniami a powodem ich były prowokacyjne wykłady profesora Th. Schiemanna „O kwestji polskiej w 19 stuleciu“. Według korespondenta jednego z pism poznańskich, sprawa przedstawia się w następujący sposób:

„Profesor Schiemann wykłada tej zimy „Über die polnische Frage im 19 Jahrhundert“. Innych lat, pamiętam, czytał „Über die polnische Revolution“ albo też „Die letzten 100 Jahre polnischer Geschichte“.

„Bez względu na to, jak prelekcję zatytułuje, zawsze czyta mniej więcej to samo a zawsze po to tylko, żeby nas, przeszłość naszą i charakter nasz narodowy błotem obrzucać; z widoczną lubością wyszukuje ciemne punkta dziejów i charakteru naszego, a przy krytykowaniu ich kieruje się zawsze swojem osobistem zdaniem i używa określeń, jak „schändlich“, „ruchlos“, albo zwrotów, jak „Wär' ich ein Pole, ich würde mir das Gesicht vor Scham verhüllen“ (autentyczne). To ostatnie stosował do faktu, że w powstaniu listopadowem pod wpływem klubu demokratycznego, a przeważnie J. Lelewela, tylu młodych chłopców po lat 15, 16, 17 i t. p. krew swoją przelało i bezowocnie zginęło.

„Pomijam już, że historjozoficzne poglądy jego jak ten n. p. „Dzisiejsze położenie Polaków jest ich słuszną karą(!) za ich dawniejszą zaborczość, za to, że kiedyś chorągwie ich z Kremlu powiewały“ — muszą podkopać wiarę w naukową wartość tych prelekcyj; orzeczenia takie jak: „ruchlos“, „schändlich“, „Gesicht vor Scham verhüllen“ obrażać musiały młodzież polską i prowokować ją po prostu.

„Już przed trzema laty w czasie prelekcji, zaraz potem, gdy wypowiedział ten wspaniały aktorski zwrot, Polacy zaprotestowali szemraniem, Niemcy odpowiedzieli tupaniem i klaskaniem w ręce — no i rzecz przeszła jakoś niepostrzeżenie. Tego roku powiedział znowu to samo właśnie na przedostatniej prelekcji.

„Tym razem, jak mi opowiadali naoczni świadkowie, widze i aktorzy zarazem, rzecz miała się jak następuje:

„Schiemann wszedł na katedrę, Niemcy poczęli tupać, na to odpowiedzieli Polacy — robiąc również użytek z przysługującego im prawa „eines akademischen Bürgers“ — szuraniem, sykaniem, świstaniem. Niemcy, by przygłuszyć to, tupią jeszcze głośniej, poczem krzyczą „Ruhe, Polen raus“

i Polacy, dawszy dostatecznie wyraz swojemu niezadowoleniu, opuścili hurmem audytorjum, by zaznaczyć, że tak tendencyjnie zabarwionych prelekcyj słuchać nie będą — i najspokojniej przez nikogo nie nagabywani, wyszli. Dodać jeszcze trzeba, że ani Niemcy „Polacken“, ani Polacy „psiakrew“ nie krzyczeli — chociaż tak już piszą gazety“.

Ciekawe, czy niemiecki „uczony“ Schiemann, nie jest przypadkowo uczniem osławionego polakożercy Mommsena, którego „kulturalnym czynom“ i „walce za wolność myśli“ tak uniżone hołdy oddawał towarzysz Daszyński, podczas gdy w parlamencie była mowa o... Wrześni.

Z polityki austrjackiej.

*** Dzięki austrjackiej, a nie polskiej, lub choćby nawet galicyjskiej polityce Koła polskiego, sprawa Morskiego Oka znajduje się obecnie w tem stadjum, że można ją śmiało zamieszczać pod rubryką „polityka austrjacka“. Nietylko bowiem od woli austrjackiego polityka dra Körbera zależy w znacznej mierze dalszy jej przebieg, lecz nadto cała akcja Koła polskiego w tej ważnej sprawie ujawnia wybitne cechy „austrjackości“: niezdecydowanie, bojaźliwość i niechęć do stanowczego wystąpienia.

Wczoraj, — jak donosi Biuro korespondencyjne — przybył znowu do Wiednia prof. dr. Ponikło, przewodniczący stałej komisji dla Morskiego Oka, wręczył prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu memorjał w tej sprawie, poczem omówił szczegóły z posłami, szczególniej z posłem Kozłowskim. Minister Piętak przyjął dra Ponikłę na audjencji.

Ze strony bardzo poważnej otrzymał dr. Ponikło wyjaśnienie, że Węgrzy bez porozumienia z Austrją już w późnej jesieni 1900 roku zarządzili zmiany w instrukcji dla swej żandarmerji, pełniącej służbę nad Morskiem Okiem; zmiany te weszły faktycznie w życie w lecie 1901 roku. O zarządzonych jednostronnie zmianach dowiedział się dopiero niedawno rząd austrjacki.

Mają nie daleko idące znaczenie. Dotąd obydwie żandarmerje miały polecenie, nie dopuszczać do przekraczania lub wykonywania prac ze strony austrjackiej lub węgierskiej, obecnie żandarmerja węgierska otrzymała rozkaz utrzymywania wogóle porządku i spokoju na spornem terytorjum. Okazuje się zatem konieczność analogicznej zmiany instrukcji dla austrjackiej żandarmerji; idzie też o przywrócenie równorzędności w tym kierunku obu państw, istniejącej faktycznie do lata r. 1901. Prezes uzyskał zapewnienie, że odnośne kroki ze strony rządu natychmiast będą podjęte.

Jak donoszą dalej, uda się dziś do ministra obrony krajowej deputacja, złożona z dep. Kozłowskiego, dep. Danielaka, dra Ponikły i prezesa Jaworskiego. Deputacja chce wnieść u ministra zażalenie, z powodu, że zakaz, dany żandarmerji austrjackiej, aby terytorjum sporne uważała za węgierskie, wyszedł wyłącznie z komendy lwowskiej, bez żadnych wskazówek w tej sprawie z Wiednia.

Tak to krążą deputacje od przedpokoju do przedpokoju, a Węgrzy, jak uważali Morskie Oko za swoje, tak też dalej je uważają.

Z Europy i z za Oceanów.

*** Pomnik Baudina, którego odsłonięcie w Paryżu sprawia teraz tyle trudności gabinetowi Waldecka-Rousseau, ma już swoją historję.

Baudin należał do owych 182 członków zgromadzenia narodowego, którzy dnia 1-go grudnia 1851 roku ośmielili się stawić opór księciu-prezydentowi drugiej rzeczypospolitej Ludwikowi Napoleonowi, gdy tenże wykonał zamach stanu, by sięgnąć po koronę cesarską stryja.

Lud paryski przyjął ów zamach, jeżeli nie życzliwie, to w każdym razie obojętnie, ponieważ był już znudzonym wieczną gadaniną adwokatów w zgromadzeniu narodowem.

Baudin, przepasany trójkolorową szarfą deputowanego wezwał lud na przedmieściu św. Antoniego, by chwycił za broń celem uratowania konstytucji.

— Tak, celem uratowania własnych dyet po 25 franków dziennie — odpowiedział jakiś człowiek z tłumu.

— Obywatele! — zawołał dr. Baudin — zobaczycie, jak to się umiera za 25 franków.

I skoczył na barykadę, wzniesioną w pobliżu. Ukazało się wojsko. Jakiś robotnik, stojący niedaleko Baudina, dał ognia do żołnierzy; ci odpowiedzieli salwą; Baudin padł trupem.

Pamięć Baudina żyła wśród republikanów.

Gdy około 1868 r. opozycja republikańska zjawiła się i w prasie paryskiej i w parlamencie, zaczęto urządzać rozmaite demonstracje ku czci Baudina, przeważnie na jego grobie leżącym na cmentarzu Monmartre. W listopadzie dziesięć dzienników, należących do obozu republikańskiego, ogłosiło odezwę, by Baudinowi postawić pomnik ze składek publicznych. Redaktorom wytoczono proces karny i skazano ich na więzienie. Redaktora dziennika „Réveil“ bronił Leon Gambetta w mowie, która obiegła wtedy całą Europę.

Republika, której ministrem robót publicznych jest synowiec Baudina, przypomniała sobie teraz o Baudinie. Pomnik gotowy, lecz ludność Paryża, serca i głowy Francji, odwraca się od rzeczypospolitej coraz to szybciej. Do odsłonięcia pomnika w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Baudina nie przyszło, gdyż obawiano się wrogich dla republiki demonstracji.

Dla republiki nie lepsze więc nastały czasy, niż dla Napoleona III pod koniec jego panowania.

*** Nagle i niespodziewanie rozeszła się w sobotę po Berlinie wiadomość, że rosyjski następca tronu wielki książę Michał Aleksandrowicz przybędzie tam w niedzielę do Berlina. Rzeczywiście też w niedzielę wieczorem po godzinie 8 zajechał książę na dworzec w Wildparku przy Poczdamie. Cały dworzec przyozdobiony był chorągwiami rosyjskiemi i niemieckiemi. „Wysokiego gościa“ witał sam cesarz Wilhelm, otoczony licznymi książętami i innymi dostojnikami. Gdy książę opuścił wagon, sprezentowała broń kompania honorowa, a muzyka zagrała hymn „Boże cara chrani“. Następnie cesarz z księciem czterokonnym powozem udali się do nowego pałacu.

Bliższych szczegółów telegramy nie podają. Podobno książę przyjechał do cesarza na polowanie. Dzienniki berlińskie podnoszą, że cesarz księcia rosyjskiego przyjmował o wiele serdeczniej, aniżeli austrjackiego następcę tronu, który niedawno był również gościem cesarza.

Książę Michał Aleksandrowicz liczy dopiero 22 lata. Jest on jedynym bratem cesarza Mikołaja, ponieważ drugi brat książę Jerzy, następca tronu, zmarł przed dwoma laty na suchoty.

Z TEKI FELJETONISTY.

Ze statystyki samobójstw.

Jednym z wielu argumentów, które sceptykom mogłyby posłużyć na dowód, że droga postępu i rozwoju kultury nie jest taka pewna i prosta, jak lubią wmawiać w nas różni optymiści, jest niewątpliwie stwierdzony w wieku XIX. fakt wzrastającej ilości samobójstw.

Czyż możemy tak śmiało, z ręką na sercu i bez żadnych zastrzeżeń zapewniać, że wciąż idziemy naprzód i naprzód, że z każdym wiekiem, z każdem dziesięcioleciem nawet ludzkość, jej ustrój i wszystkie sprawy jej, zbliżają się do ideału doskonałości, jeżeli w oczach naszych tysiące bliźnich samobójstwami dowodzi, że nawet najstraszniejsza konieczność, jakiej podlega człowiek, że sama śmierć może być milszą od tego „udoskonalonego“ życia?

W całej przyrodzie nie spotykamy poza człowiekiem istot o świadomej, dobrowolnej dążności do zagłady. Przeciwnie, przyroda przedstawia nam się jako jeden przepotężny pęd do życia. Jeżeli straszne kataklizmy lub okropności zwierzęcej walki o byt naruszą ten przyrodzony bieg rzeczy, unicestwiając jestestwa, mamy zawsze wrażenie jakgdyby gwałtu jakiegoś zadanego naturze, jakgdyby buntu jakiejś złowrogiej siły, której przekleństwem jest byt. Wiele uledz jej **musi**, lecz nic uledz nie **chce**.

Wyjątku pod tym względem nie stanowi i człowiek. Nawet mistyczna tęsknota do zaświa-

---

65)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Tylko kobieciarz potrafi ją ocenić, zrozumieć, dogodzić potrzebom jej serca, jej próżności... On jeden zna kobietę i znając, lubi ją z całą jej słabością i wdziękiem i siłą uczucia i wrażliwością umysłu. Rwańska, robiąc w duchu uwagę, że Leszcz musi być kobieciarzem, jednocześnie mówiła sobie, że nie uległaby mu, że musiałby ją wyróżniać od tych wszystkich, które padają ofiarą Donżuanów, potrafiłaby go przekonać, że ona jest wyjątkową kobietą, nie taką, jak wszystkie inne. Nie pomyślała tylko o tem, że już zwróciła na niego uwagę, już postawiła sobie w myśli możność ubiegania się tego człowieka o nią, że już chciała go przekonywać o czemś, że jednem słowem robi w tej chwili to, co każda inna kobieta na widok kobieciarza: zajmuje się nim i chce go u stóp swoich oglądać.

Teraz przemówił drżącym od starości głosem, zacinając się i szukając słów stary weteran dwóch powstań, pułkownik Zygmunt Miłkowski.

— Pozwolę sobie wznieść ten kielich, za tych, co z bronią w ręku za ojczyznę walczyli i polegli, poszli na wygnanie i na tułaczkę, byli nahajami smagani, knutem bici, katowani, wieszani, rozstrzelani... Poproszę zebraną tu młodzież, by na cześć tych bohaterów powstała. Za ojców waszych i dziadów, panowie: Niech żyje pamięć ich w sercach młodzieży!

— Niech żyje!

Powstano. Każdy pośpieszył trącić swój kielich o szklankę jedynego tu przedstawiciela tych ojców, co jeszcze broń w ręku trzymali. Nie było ani jednej osoby, prócz Kazi może, któraby nie miała kogoś z dalszych lub bliższych wśród tych, do kogo odnosiło się wzniesione przez pułkownika zdrowie. Zdawałoby się, że wszyscy powinni mieć cześć dla tych, co nie paktowali, nie uchylili szyi pod nogę zwycięzcy, co broń chwycili, walczyli i polegli.

Działo się jednak inaczej. Głos zabrał gość przybyły z Zurychu, człowiek bardzo młody, chudy, wysoki, o twarzy kościstej, rysach bardzo niepospolitych, niemal dziwnych. Składała się z samych linij prostych: prosta linja odcinała włosy od równobocznego czoła, druga prosta, ciemna i równa oznaczała brwi, pod nią podłużne, głębokie, ciemno siwe oczy równolegle do brwi tych i czoła i ust wązkich, co jeszcze wąsa nie znały i kwadratowo ściętego podbródka. Wszystko to stanowiło jakiś typ ponury i zajmujący. Imponował tą twarzą i silnym swym twardym głosem i śmiałą, a płynną wymową:

„Zdrowie tych, co pracują i giną — nie dla przywrócenia praw jednej, uprzywilejowanej klasy, ale dla wywalczenia klasie wyzyskanej prawa do życia i światła, Za tych, co nie w osobistych widokach za broń chwycili — a poszli uświadamiać uciemiężonych o tem, że są niewolnikami kapitalistów. Za tych, co nie dla siebie, a dla innych, nie dla szlachty, a dla robotnika, nie dla jednego narodu, a dla ludzkości walczą! Za tych, co nie poświęcili bytu swojego, życia i wolności lekkomyślnie i bez celu, a dążą wytrwale do tej rewolucji społecznej, która świat cały obejmie i napisze krwawemi głoskami od końca do końca ziemi wielkie, jedyne słowo: „Sprawiedliwość!“ Za tych działaczy i za to słowo podnoszę puhar ten, bracia: Niech żyją!

— Niech żyją! Niech żyją! — rozbrzmiewało długo po sali, a w końcu posypały się rzęsiste oklaski.

Starzec, uczestnik dwóch powstań, spojrzał smutnemi oczyma po rozjaśnionych twarzach młodzieży, usta mu się ścisły boleśnie, pokiwał głową, jakby chciał wyrzec coś bardzo gorzkiego, w końcu wstał, uścisnął rękę Rwańskiego i Karola i chwiejnym krokiem opuścił miejsce biesiady.

— Zdrowie młodzieży! — ozwał się mały, mocno kędzierzawy młodzieniec, ze ściągłemi rysami czarnej kozy, nie czekając, aż schylona postać starca zniknie za drzwiami.

I znów się wzniosły kieliszki, pito wesoło, nie dbając o boleść zadaną człowiekowi, co stojąc nad grobem, nie przestał wierzyć w sprawę, której służył za młodu.

— Niech żyje wolna i niepodzielna Polska! — wzniósł Kosa, tak, by staruszek mógł jeszcze słów jego dosłyszeć.

— Niech żyje! — ozwano się chórem.

— Kochajmy się! — zakończył Karol wesoło i pełnym kieliszkiem o szklankę Kazi uderzył.

Poczęto wstawać z hałasem. Rwański pospieszył do otwartego pianina i zaintonował: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Kosa zawtórował mu mrukliwym basem, przytupując nogą i wymachując w takt ręką. Powoli przyłączały się inne głosy i cały chór śpiewał z zapałem dawną pieśń legionów!

Śpiewano długo: „Gdy naród do boju“, „Boże coś Polskę“. „Naprzód Warszawo!“ W końcu nie znany jeszcze Kazi „Czerwony sztandar“ zabrzmiał dobranym chórem męskich i kobiecych głosów.

„Bo na nim robotników krew!“ A w tej krwi, w tym sztandarze, w tej pieśni — widziano ludzkości zbawienie.

Cała gorąca wiara młodzieży brzmiała w tej „pieśni młodego pokolenia“: Robotnik! Tylko robotnik! Nic poza nim, nic bez niego!

Po „Czerwonym sztandarze“ nie śpiewano nic więcej — to było ostatniem słowem uczuć i myśli zgromadzenia.

Poczęto rozchodzić się gromadkami; Karol okrył Kazię peleryną, włożył jej kaptur na głowę i poprowadził pod ramię do domu. Rozmowa szła im łatwo, czuli się swobodniejsi po tej wieczerzy z opłatkiem, przypominającej każdemu z nich chwilę rodzinnej serdeczności. Karol wdzięczny był Kazi za miłość, w którą na podstawie słów Bartskiej uwierzył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tów nie jest negacją życia. Żaden mistyk nie targnie się na życie ziemskie, żeby przybliżyć sobie wieczne, i żaden samobójca nie zabija się z pobudek natury wyłącznie mistycznej. Myśl samobójstwa rodzi się wtenczas, kiedy umiera nadzieja. Nie chęć do życia stracił, kto stracił nadzieję życia. Trudno pomyśleć nawet, jak mógłby ktoś wyzuć się z chęci do życia. Właśnie samobójstwo dowodzi, że pragnął życia ten, kto się zabił, a tylko zewnętrzne okoliczności i warunki, bądź fizycznej, bądź duchowej natury, ograniczały i nadmiernie ścieśniały to życie. Ztąd powstał konflikt, którego epilogiem — samobójstwo.

Jeśli więc tak się rzecz przedstawia, jeżeli zawsze samobójstwo jest w związku z okolicznościami i warunkami zewnętrznymi, od natury człowieka niezależnymi, to wina wszelkich samobójstw spada nie na kogo innego, jak na społeczeństwo, które sumę tych okoliczności i warunków życiowych jako swą cywilizację stworzyło. Nawet zbrodniarze, którzy przez samobójstwo chcą tylko uniknąć rąk sprawiedliwości, nie mogą sami być uważani za sprawców swego losu; albowiem niemasz „zbrodni dla zbrodni“, lecz wszelka zbrodnia musi w społeczeństwie znaleźć grunt odpowiedni, aby mogła się stać. Cywilizacja dąży właśnie do tego, ażeby wspierać i ułatwiać życie. To jej cel. Jednym ze środków jest tępienie zbrodni. O wadach i zboczeniach cywilizacji świadczy tak dobrze istnienie zbrodni jak i wypadki samobójstw.

* * *

Widzimy tedy, że nie bez pewnej racji mogliby pesymiści i sceptycy sądzić doskonałość cywilizacji z ilości samobójstw. Jeżeli, mimo cały ten olbrzymi dorobek ludzkości, którego rezultatami olśnił nas wiek XIX, niezadowolenie z życia, a raczej z jego warunków, nie tylko się nie zmniejszyło, ale zwiększyło i zwiększa się nieustannie, znajdując swój wyraz w przerażająco wysokich cyfrach samobójstw, — to naprawdę trudno się oprzeć przypuszczeniu, że poza tem musi się ukrywać jakieś poważne zboczenie z linji normalnego postępu i rozwoju ludzkości. Dla ilustracji przytoczymy tylko kilka cyfr, które wykazuje statystyka klasycznej ziemi zboczeń cywilizacyjnych — statystyka Niemiec.

W latach 1881—1893 popełniano w Niemczech okrągło po 10 000 samobójstw rocznie. Od r. 1881 do 1899 odebrało sobie życie 195.066 ludzi. Doliczywszy do tego nie znaną jeszcze cyfrę za rok 1900, mniej więcej około 10.000, otrzymamy sumę przeszło 200.000 samobójstw w państwie niemieckiem za przeciąg lat dwudziestu. Cała wojna francusko-pruska kosztowała Niemcy niespełna 41.000 ludzi, wliczając w to już i tych, co zmarli na epidemje z tej wojny wynikłe; Niemcy więc w ostatniem dwudziestoleciu przez samobójstwa straciły pięć razy tyle ludzi, co w wojnie 1870/1.

Co cztery lata pozbawia się życia własnowolnie tylu, ilu zabiła pamiętna wojna. Jest to zjawisko przerażające; a stanie się jeszcze straszniejszem, jeśli się zważy, że z powodów łatwych do zrozumienia nie znamy ilości wszystkich samobójstw, jakie się wydarzają. Ze względu na rodzinę, na możność kościelnego pogrzebu i t. d. obwieszcza się samobójców częstokroć za zmarłych nagłą śmiercią i statystyka mylnie zapisuje ich pod tą rubryką.

Istnieje jakiś bliżej jeszcze niewytłómaczony związek ilości samobójstw ze zmianami w położeniu ziemi względem słońca, czyli poprostu z porami roku. Prawie wszędzie, gdzie się prowadzi dokładną statystykę, skonstatowano zgodnie, że najwięcej samobójstw przypada na miesiące letnie, najmniej zaś na zimowe. W Niemczech, gdzie skutkiem położenia geograficznego zmiany pór roku odbywają się bardzo regularnie, linia samobójstw faluje także niezmiernie prawidłowo. Najwięcej ludzi zabija się w czerwcu. Od czerwca liczba samobójstw zmniejsza się systematycznie z miesiąca na miesiąc, aż do grudnia; w styczniu zaczyna się podnosić, i odtąd rośnie znowuż z tą samą systematycznością aż do czerwca. Biorąc przeciętne wypadkowe za dłuższy okres czasu, otrzymujemy, że w czerwcu wydarza się w Niemczech przeciętnie 490 samobójstw czyli 16·3 na dobę, w grudniu zaś przeciętnie 292 czyli 9·4 na dobę.

Być może, iż decydujący wpływ ma tu temperatura różnych pór roku. W gorących miesiącach letnich rozpala się krew, człowiek staje się impetyczniejszym, a jednak wogóle ociężałym, leniwszym, na przeciwności mniej odpornym, niż w zimie, kiedy mrozy i inne okoliczności hartują go nieustannie i samobójczą gorączkę ostudzają. Jednak ostatnie słowo w tej kwestji jeszcze nie wypowiedziane.

ZE ŚWIATA.

Podróż chińskiego dworu.

Londyn 14-go grudnia.

Dzienniki tutejsze powtarzają za „North-China-Daily News“ opis odjazdu dworu chińskiego z Sin-gan-fu do Pekinu.

Jak wiadomo, cesarzowa wdowa uchodzi za kobietę lubiącą zbierać bogactwa. Podróż do zachodniej stolicy da jej sposobność do nagromadzenia niesłychanych skarbów. Każde miasteczko, nawet każda wieś, leżąca na drodze do Taivanu, musiała dostarczyć różnych przedmiotów wartościowych pościeli, firanek, drogich materyj i dzieł sztuki na użytek władczyni.

Ta sama manipulacja powtórzona w Honau przysporzy cesarzowej znowu niemało bogactw. Sy-Taj-Heu liczy też na „dobrowolne“ datki swoich poddanych, gdyż celem przewiezienia danin już pobranych i mających się pobrać, idzie za dworem cesarskim ni mniej ni więcej tylko 3000 wozów! Koszta jednego noclegu wynoszą z tej przyczyny około 1000 funtów szterlingów (20.000 koron).

Ulice miast i wsi, przez które szedł pochód cesarzowej były wysypane żółtą ziemią i przyozdobione czerwonymi paskami jedwabiu, wiszącemi z dachów. Przy każdych drzwiach musiała wisieć czerwona latarnia, a wzdłuż drogi ustawiano stoły, udekorowane na czerwono, a obstawione owocami, słodyczami i kadzidłem. Dwór robił mieszkańcom ten zaszczyt, iż zabierał te stoły i pakował je na wozy.

Ze Sin-gan-fu wyszedł orszak dworski o 7 godzinie minut 45 zrana. Za przednią strażą jechali eunuchowie w powozach i oficerowie, strojni w żółte kaftany z olbrzymiemi pióropuszami, na małych kucykach. Potem niesiono królewskie lektyki, którym towarzyszyła gwardja cesarska. Na rozkaz dowódcy lud musiał przyklęknąć i schylić głowy.

Szesnastu ludzi niosło cesarza, ubranego w żółte jedwabne szaty. Lektyka w której spoczywał, była cała udrapowana w żółty atłas i ozdobiona złotem, oraz kawałkami krwawnika. Cesarz siedział prosto, nieruchomo. Rysy jego twarzy były jak martwe, spojrzenie skierowane w dal, ponad szeregi klęczących poddanych, na których zdawał się niezwracać żadnej uwagi.

Za nim niesiono „Starego Buddę“: lud nazywa tak poufale cesarzową wdowę. Była ona ubraną również w szaty żółte, atłasowe. Twarz ma długą i bladą, z wystającemi kośćiami policzkowemi, wielkiemi ustami i górną wargą bardzo rzydatną. Oczy jej błyszczą bardzo żywo, w przeciwieństwie do martwych źrenic cesarza. Patry na wszystkie strony i chciałaby wszystko cganąć wzrokiem. *L.*

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami skarbowymi w IX klasie rangi koncepistów skarbowych Wincentego Pellikana, Stanisława Matysa, Juljana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Muniewskiego, Henryka Koppla, Władysława Krawczyka i Aleksandra Fedorowicza;

dalej koncepistami skarbu w X kl. rangi pratykantów skarb.: Bolesława Rauscha, dra Maurycego Szteligę, dra Romana Hinzingera, Stanisława Głowackiego, Michała Skorobohatego, dra Tadeusza Pollaka, Ludwika Hausera, Antoniego Kracha, Ottona Koppla, dra Stefana Cwojdzińskiego, Józefa Kostrzewskiego, Juljusza Nowickiego, Stanisława Lewakowskiego, dra Zdzisława Służkiewicza, Izraela Brodera, Stanisława Lewakowskiego, Juljusza Oszackiego, Michała Bojarskiego, Błażeja Groblickiego, Kajetana Nikosiewicza, Aleksandra Stefanciocha, Andrzeja Bajdę, Bronisława Skubiejskiego, Eljasza Matajkę, dra Karola Kortę, Tadeusza Konckiego, Romana Kukawskiego, dra Bronisława Zielińskiego, Karola Meissa, Artura Feldmana, Tadeusza Ceypeka.

Dalej zamianowało prezydjum inspektorami podatk. w IX klasie rangi koncepistów skarbowych Jana Żurakow-

36) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Nie, niestety. Chciałem go odwiedzić i nigdy nie mogłem go zastać, na ulicy unikał spotkania się z mną. A że młodszy odemnie i chodzi szybko, więc zawsze w porę potrafi skręcić w bok i zniknąć.

— Hm... obawia się widocznie niedyskretnych zapytań, nie chce się tłomaczyć... Poczuwa się do winy, unika upokorzenia. I to on, dumne, czyste dziecię mej duszy — mówił Appel smutnie. — Jest ktoś niegodny, co z serca jego wyplenia piękne, szlachetne zasady, by zaszczepić inne, niegodne... Lecz któż to?... Któż?

— Ten, który przed tygodniem — pamiętacie — w dniu targowym znalazł go w kawiarni. Wyszli razem i nie wrócili więcej...

— Pan de Maillane? I cóż robił pan de Maillane? wśród socjalistów?

— Przyszedł, wiedząc, iż tam znajdzie Piotrusia. Wyprowadził go w moich oczach. Coś niepojętego dla mnie. Pewny byłem, iż za jaką godzinę powróci dziecko nasze i wesoło, dowcipnie, złośliwie opowie nam swoją rozmowę zprzeciwnikiem. Gdzie tam! Nie znam szatańskich sposobów, jakich użył ten niegodziwiec, by pozyskać dla siebie niedoświadczonego młodzieńca, lecz od tej chwili zapomniał Piotruś widocznie o dawnych przyjaciołach — nawet o rodzicach...

Appel blady był bardzo... czoło jego zmarszczyło się głęboką, posępną bruzdą zadumy.

— Widzieliście więc pana de Maillane — rzekł w końcu. — Jakże wygląda?

— Wysoki, dorodny, silnie zbudowany, już trochę, głos ma dźwięczny, sympatyczny, wymowę ognistą, spojrzenie dumne, pewne siebie. Włosy i zarost zdradzają zbliżającą się pięćdziesiątkę, lecz twarz jeszcze młoda, a żywości ruchów i blasku oczu mógłby mu pozazdrościć niejeden dwudziestopięcioletni młodzieniec.

— Maillane, Maillane... — powtarzał z cicha Appel. — Jakoś znajomo brzmi dla mnie to nazwisko. Pan de Maillane... Cóż to za osobistość tajemnicza?

— Wszedł do kawiarni z przyjacielem, z którym, jak słyszałem, nie rozłącza się prawie nigdy. Tego znam dobrze, przezwałem go pchełką. Taki brunecik, niski, chudy, zwinny, sprytny... Podczas wyborów jest on jakby faktorem naszego przeciwnika, jego totumfackim, opiekunem i złym duchem, jak mówią poeci z epoki romantyzmu. Czyż nie odgadliście jeszcze, że mam na myśli Klaudjusza Bruna?

Appel zerwał się i wyprostował. Źrenice miał szeroko rozwarte ze zdumienia.

— Klaudjusz Brun — powtórzył. — Rozumiem teraz.. wszystko rozumiem... Pierzchły ostatnie złudzenia... O biedne, biedne dziecko! I matka biedna, żona moja ukochana, Fransina!

— Cóż się stało? Kimże jest ten de Maillane — pytał des Barres.

— Marą, widmem złem, co, jak myśleliśmy, spoczęło w grobie. De Maillane, to Jan Dartigues!

— Do stu djabłów! — splunął des Barres.

Zamilkli obaj. Breloquier zrozumiał, iż jest niepotrzebnym świadkiem poufnej rozmowy, wstał, pożegnał gospodarza i rzekł:

— Znacie już najważniejsze szczegóły — o resztę mniejsza. Do widzenia wieczorem. Teraz muszę załatwić kilka interesów.

— Idziesz do kawiarni „Mazarin“ na pogawędkę z kolegami, nieprawdaż? — rzekł des Barres z uśmiechem.

— Masz słuszność, czem dla kapitalistów salony, tem dla nas, dzieci proletarjatu, restauracje i kawiarnie.

— A pamiętaj, przyjdź do mnie na wieczór, inaczej pogniewamy się.

— Dobrze, bracie, obywatelu, mistrzu.

— Może potrzeba ci pieniędzy na kawę?

— Dziękuję, zapłaciłem za miesiąc z góry.

I wyszedł, suwając nogami po posadzce.

— Poczciwy, zacny człowiek — rzekł des Barres. — Przytem niezwykłe zdolności! Tylko powierzchowność niemiła, brak mu poważnej postawy. Przytem był za młodu komunistą i wyznaje przestarzałe już dziś zasady! Nie zyskuje tem bynajmniej uznania ludzi u steru władzy stojących — niegdyś współwyznawców „czerwonej“ idei, którzy umieją zmieniać przekonanie, jak kamizelki.

— Przekonania zmienić łatwo — rzekł Appel z goryczą. — Trzeba tylko odwagi trochę i cynizmu! Ale zmienić uczucie, serce, umysł, to coś niepojętego i strasznego zarazem. W przeciągu tygodnia... Nieszczęsny! Uległ człowiekowi, od lat dwudziestu niewidzianemu, którego pamięć zatarła się już w jego młodem sercu. Przybył potwór z za oceanu, ukazał się, przemówił... i poszło za nim nasze dziecko!

— I cóż dziwnego, że syn wrócił do ojca? — odparł des Barres.

— Kiedy on mnie się należy — rzekł Appel smutnie. — Czyli wystarczy dać dziecku życie, by mieć przywileje rodzica? I ty, tak mówisz, ty, des Barres, przywódca socjalistów, chcesz mi to perswadować!

— Nie tłomaczę, dowodzę. Masz, mój drogi przyjacielu, piękne, a do rozwiązania nie trudne zagadnienie psychologiczne, ciekawe, wspaniałe studjum duszy. Byłeś wzorem ojca i nauczyciela, nieprawdaż? Tak zdołałeś wykształcić umysł i serce przybranego syna, że teraz kolizja owa, tragiczna niemal, zakończy się należnem ci zwycięstwem. Siejba twoja plon wyda obfity, wierzaj mi. Maleńki Piotruś Dartigues dojrzał pod twą troskliwą opieką, stał się człowiekiem wykształconym, szlachetnym. Nie napróżno dałeś mu swą wiedzę i zaszczyciłeś nazwiskiem. Dziś, może on ci wynagrodzić pracę i mozoły, podejmowane dlań przez lat dwadzieścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego, Jana Grychowskiego, Stanisława Ostaszewskiego, Stanisława Strzeleckiego, Adolfa Szymańskiego, Franciszka Lechowicza, dra Józefa Mazurkiewicza, Wjciecha Wojtasiewicza, Aleksandra Zająca, Jakóba Tarsę, Jana Janiszewskiego, Adama Pabijana, Stanisława Urbańskiego, Józefa Gałuszkę, i Józefa Myconia.

Dalej zamianowała dyrekcja skarbu rewidentem rachunkowym w IX kl. rangi oficjała rachunkowego Oskara Zippera, oficjałem rachunkowym w X kl. rangi asystenta rachunkowego M. Fuksiewicza, oraz asystentami rachunkowymi w XI. kl. rangi praktykantów rachunkowych Józefa Ryczaka i Michała Matkowskiego.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Łazarza biskupa i Wiwiny panny; we środę (Suchy dzień). Gracjana biskupa i Olimpji; we czwartek Fausty i Nemezjusza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 37 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8.

Zmiana lunacji. Pierwsza kwadra księżyca przypada d. o godzinie 9 minut 35 wieczorem.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąda i łososia oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M. Hennequin'a i J. Duval'a.

Sroda: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (popularne).

Czwartek, „Dziady“, poemat d'amatyczny w 7-miu odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr. za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Wczorajszy koncert „Lutni“, o którym piszemy na innem miejscu, zgromadził, jak zawsze, tłumy publiczności, które opuszczały salę Saską oczarowane i zachwycone. Jakież będzie tej publiczności zdziwienie, gdy spostrzeże, że z czterech wychodzących w Krakowie dzienników, w trzech będzie koncert — zupełnie przemilczany!

W istocie - redakcje trzech krakowskich dzienników zastrejkowały wobec „Lutni“. Powodem tego strejku ma być okoliczność, że nie wszystkie z nich otrzymały bilety wolnego wejścia. Bilety wolnego wejścia są dobrem prawem dziennikarstwa, a zatem w zasadzie nie byłoby nic słuszniejszego, jak ta solidarność zawodowa, wychodząca z założenia, że to, co się dziś stało tobie, jutro może się stać mnie. Mimo tego redakcja nasza nie przyłącza się do tego strejku, ale poczuwa się do obowiązku wytłomaczenia, dlaczego.

Odbieranie biletów wolnego wejścia redakcjom dzienników ma w Krakowie swoją historję i to nawet historję dość zajmującą. Zaczyna się ona od roku 1895. Podczas występów opery lwowskiej recenzent „Czasu“ napisał uszczypliwą, złośliwą, zupełnie zresztą niesprawiedliwą recenzję o pewnem przedstawieniu; dyrektor Heller odebrał za to redakcji „Czasu“ karty wstępu do teatru. Nasza redakcja, mimo, iż zajmowała wobec teatru bardzo życzliwe stanowisko, oświadczyła, że był to krok ze strony dyrekcji zupełnie niewłaściwy, naruszający prawa stanu dziennikarskiego. Pierwsi odesłaliśmy tedy p. Hellerowi nasze karty wstępu; w ślad za nami poszły wszystkie inne dzienniki galicyjskie. Pod naciskiem solidarności prasy p. Heller przywrócił „Czasowi“ bilety wejścia.

W dwa lata potem p. Tadeusz Pawlikowski, obrażony na naszą redakcję, za to, że nie chciała uznać jego genjuszu w prowadzeniu teatru, postanowił zupełnie tak samo, jak p. Heller redaktorom „Czasu“, odebrać z kolei karty wstępu członkom naszej redakcji. Postanowił i odebrał. Podaliśmy rzecz do wiadomości publicznej, pewni, że przynajmniej koledzy z „Czasu“ spełnią, jeżeli już nie akt wdzięczności za akcję, do której dwa lata temu daliśmy inicjatywę, to przynajmniej to, co im dyktuje dobrze zrozumiany interes dziennikarstwa. Redakcja „Czasu“ korzystała jednak w najlepsze z wejść do teatru w dalszym ciągu i uznała za stosowne udać, że o kroku p. Pawlikowskiego wobec naszej redakcji nic jej zgoła nie wiadomo.

To nas oczywiście wyleczyło z sentymentalizmu zawodowej dziennikarskiej solidarności. Od tej chwili postanowiliśmy uznać, zgodnie snać z zapatrywaniem redakcji „Czasu“, że rozdawanie dziennikarzom biletów wejścia jest aktem kurtoazji czy łaski, dobrego humoru czy osobistej sympatji, i że żaden dziennik upominać się o to w imię praw stanu dziennikarskiego nie może. To też kiedy naprzód krakowskie Towarzystwo muzyczne przyjęło tę zasadę i trzyma się jej do dziś dnia, rozdając bilety wejścia tylko tym redakcjom, które o koncertach Towarzystwa zobowiążą się pisać bezkrytycznie, kiedy potem „Lutnia“ zadecydowała, że wobec tego i ona ma chyba prawo odbierać prawo wejścia tym dziennikarzom, którzy piszą o jej koncertach bez żadnych fachowych kwalifikacyj a natomiast ze sporą dozą złej woli, — milczeliśmy obojętnie, uważając to za rzeczy rozumiejące się samo przez się, uchylające się z pod prawa publicznej kontroli i zasankcyonowane w roku 1898 przez całą prasę galicyjską...

To też dzisiejszy nagły strejk trzech krakowskich dzienników przeciwko „Lutni“, a zwłaszcza uczestnictwo w tym strejku „Czasu“, uważamy za objaw w wysokim stopniu nie tylko niesmaczny, ale śmieszny, bo zdradzający aż nadto wyraźnie, że w tym strejku wcale nie idzie o prawa dziennikarstwa, lecz, że na jego dnie jest zazdrość pewnej części muzyków i pseudomuzyków o świetne sukcesy koncertów „Lutni“ i o powszechne uznanie, jakiem się cieszy dzielne Towarzystwo śpiewackie, rozwijające się tak wybornie pod energicznem kierownictwem dyrektora Steibelta. Pokaże się to zresztą najlepiej przy najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego, które jakkolwiek postępuje nieinaczej, niż „Lutnia“, cieszy się właśnie względami owych trzech strejkujących obecnie „w imię praw prasy“ dzienników... *Omikron.*

* **Rada miejska** odbędzie nadzwyczajne posiedzenie we czwartek dnia 19-go o godz. 5 wieczorem.

* **Urzędowanie** po ś. p. Franciszku Cieszyńskim, wiceprezydencie Sądu krajowego cywilnego, pełni radca Sądu krajowego dr. Leon Barański, czasowo przydzielony z Prezydjum Sądu krajowego wyższego.

* **W sprawie śmierci śp. Uzięby** skonstatowano dotąd tylko jeden, ale bardzo ważny, a nowy szczegół, ten mianowicie, iż policja do wczoraj wieczorem nic nie wiedziała o tem zajściu.

Zapewne dopiero po przeczytaniu „Naszego Głosu“ dowiedziały się władze o napadzie na śp. Uzięblę i oddały śledztwo starszemu komisarzowi p. Balickiemu. Oczywista, że teraz, gdy ofiara morderstwa już nie żyje, trudno będzie wyśledzić zbrodniarzy! Tylko śp. Uzięblo mógł bowiem podać jakieś bliższe szczegóły, na podstawie których możnaby rozpocząć skuteczne poszukiwania.

Napadu dokonano przy ul. Sławkowskiej na rogu ul. Pijarskiej. Śp. Uzięblę, wracającego z partji szachów do domu, zaatakowało trzech nieznanych złoczyńców. Jeden z nich był stanowczo żołnierzem; tak twierdził przed zgonem śp. Uzięblo. Napadniętego zaczęli zbrodniarze bić po głowie, tak, że upadł na ziemię i zwichnął rękę. Śp. Uzięblo wołał o pomoc, ale daremnie. W całem śródmieściu nie było ani jednego policjanta któryby pospieszył na ratunek mordowanemu człowiekowi!

Wreszcie śp. Uzięblo stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, napastników już nie było. Dowlókł się o własnych siłach do domu, z trudnością zadzwonił do bramy. Gdy stróż domu, Piasecki, bramę otworzył, śp. Uzięblo zdołał tylko powiedzieć do niego „Jezus Marja! Pobili mnie!“

Przyzwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło ofiarę mordu; o ósmej rano p. Uzięblo odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Tam dokonano operacji nastawienia zwichniętej ręki. Operacja udała się, lecz onegdaj wieczorem śp. Uzięblo zakończył życie na apopleksję mózgu. Przed zgonem skarżył się ustawicznie na ból głowy, śmierć nastąpiła podczas śpiączki, zwykłej przy wstrząśnieniach mózgu.

Straszny ten wypadek rzuca jaskrawe światło na stosunki bezpieczeństwa panujące w naszem mieście. Życie ludzkie jest, jak się pokazuje, na łasce i niełasce lada opryszka lub pijaka. Nie dawno temu na ulicy św. Marka o godz. 9 wieczorem pobito jakiegoś człowieka kijami. Teraz znowu śp. Uzięblo pada ofiarą lekceważenia życia ludzkiego ze strony władz bezpieczeństwa. Może choć ta straszna nauczka obudzi wreszcie sfery właściwe z błogiego snu, w jakim ku największej szkodzie miasta zdaje się spoczywać.

* **40-letni jubileusz** służbowy obchodził dnia 14 bm. p. Edward Engel, nadzarządca pocztowy, naczelnik tutejszego urzędu pocztowego na dworcu. Podwładni urzędnicy pod przewodnictwem zastępcy naczelnika, nadkontrolora Baumgardtena, składając jubilatowi życzenia w pięknie przystrojonej sali, ofiarowali mu w upominku artystycznie wykonaną winietę z fotografiami wszystkich urzędników. Gratulacje składali jubilatowi również urzędnicy innych krakowskich urzędów pocztowych, urzędnicy cłowi, kolejowi etc. Wieczorem odbyła się w sali klubu pocztowego wspólna uczta na cześć jubilata, podczas której odczytano kilkadziesiąt telegramów gratulacyjnych. Wśród licznych toastów bawiono się do późna.

* **Z Muzeum narodowego.** Dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum narodowego. Komitet obradował nad budżetem. Utrzymanie Muzeum wymaga znaczniejszych nakładów z powodu powiększenia i reorganizacji Muzeum. Postanowiono kwotę na zakupno dzieł sztuki obniżyć do minimum, aby choć w części podołać ciężarowi. Finanse gminy mimo najszczerszych chęci nie wystarczają, aby gmina mogła sama niemal utrzymywać instytucję, o której dobro powinien dbać cały naród w ogólności i kraj w szczególności. To też komitet liczy na pomoc kraju, tem bardziej, że Muzeum narodowe spełniać będzie po obecnej reorganizacji to samo zadanie, które spełniają gdzieindziej muzea krajowe, hojnie przez sejmy subwencjonowane.

Obecnie kraj na Muzeum daje niesłychanie małą kwotę 800 złr. i przeznacza ją wyłącznie na cele kupna dzieł sztuki. Niestety Muzeum nie znalazło dotąd dobroczyńców, którzyby pieniężnie je wspierali, to też potrzebuje ono tem bardziej pomocy kraju i rządu.

Przystąpiono wreszcie do zakupna dzieł sztuki. — Komitet nabył obraz Witolda Pruszkowskiego „Sielankę“, znajdującą się dotąd tylko tytułem depozytu w Muzeum i Jacka Malczewskiego portret własny, znany powszechnie z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, gdzie do niedawna się znajdował, obecnie wystawiony w Warszawie w salonie Krywulta.

* **Ślub** adwokata dra Adama Doboszyńskiero, posła do Rady państwa, z panną Natalią Wiśniewską, córką ś. p. Władysława i Konstancji z Dembowskich Wiśniewskich odbędzie się w Wiedniu z końcem b. m.

* **P. Karcz i amator karczowania.** Do biura wywiadowczego p. Mikuckiego zgłosił się jakiś człowiek, oświadczając, że potrzebuje 50 robotników i 5 dozorców do karczowania lasu w swoich dobrach, leżących koło Sandomierza w Królestwie Polskiem. Na zapytanie o nazwisko, odpowiedział ów pan, że jest hr. Łubieńskim. Nadto zapowiedział, że dozorcy, których chce zgodzić, muszą złożyć po 100 rubli kaucji.

Powierzchowność pana hrabiego nie obudziła jednak w p. Mikuckim dostatecznego zaufania, zatrzymawszy gościa w kantorze pod jakimś pretekstem, zawezwał ajenta policyjnego p. Karcza.

P. Karcz przybył na miejsce i na pierwszy rzut oka poznał w hrabi Łubieńskim dobrego znajomego tutejszej policji, międzynarodowego złodzieja Kasprzyka, który zapisał się już niejednym śmiałym czynem w pamięci władz bezpieczeństwa. Niespodziewane to spotkanie miało dla „hrabiego“ bardzo niemiłe skutki, gdyż p. Karcz okazał się przeciwnikiem karczowania lasów w Sandomierskiem i zaprosił Kasprzyka pod telegraf.

)(**Śmierć jenerałowej Puzyrewskiej.** „Warsz. Dniewnik“ donosi: „Wczoraj o godz. 11 minut 15 wieczorem zmarła na paraliż serca małżonka pomocnika dowodzącego wojskami generała piechoty A. K. Puzyrewskiego Eugenia z baronów Korfów Puzyrewska“.

)(**Związek stow. zarobkowych i gospodarczych.** Sobotni dzień obrad rozpoczął p. Stępień referatem o sprawozdaniu z czynności wydziału Związku. Nad spawozdaniem komisji lustracyjnej wywiązała się obszerna dyskusja.

Na wniosek dr. Lechowskiego wysłano deputację do marszałka hr. Potockiego, składającą się z pp. Biechońskiego, ks. Friedla z Komarna i p. Sieczki, burmistrza z Zakopanego. Marszałek przyjął deputację bardzo życzliwie, a między innemi wyraził się, iż bardzo go cieszy, że do związku należą także włościanie.

W dalszym ciągu obrad uchwalono wydziałowi absolutorjum rachunków za rok 1901, a następnie budżet na rok 1902. Preliminarz wynosi w wydatkach 40.200 kor. niedobór 3.900 kor. — Niedobór ma być pokryty z zapasów kasowych, później zaś zwrotem kosztów, poniesionych przy zakładaniu Banku związkowego. Opłaty stowarzyszeń mogą być uiszczane w tej samej, co dotychczas, normie tj. 3% od czystego zysku w granicach od 50 do 500 kor. najwyższej wkładki, od opłat po 1 lipca 5% zwłoki.

W sprawie Banku związkowego, na wniosek dra Erlicha uchwalono, że każde ze stowarzyszeń związkowych ma moralny obowiązek nabycia akcyj Banku związkowego za sumę później unormować się mającą.

Następnie rozwinęła się dyskuja nad kasami Raiffeisena. Podniesiono, że tych kas Związek nie powinien spuszczać z oka i rozwój ich bacznie śledzić.

Następnie wybrano wydział Związku. W skład wydziału weszli ponownie Hilary Filasiewicz, dr. Wiktor Lechow, Tadeusz Romanowicz i Stefan Seńkowski.

X. Robiej wnosi, aby nad kasami reifeisenowskiemi przystąpiono dziś do porządku dziennego. Wczorajsza dyskuja o tym punkcie wykazała, że kasy te, o ile z jednej strony mają wielu zwolenników, o tyle z drugiej strony poważnych przeciwników. Należy pozostawić rzecz do oceny czasowi. P. Stefczyk, dyrektor biura patronatu, odpierał zarzuty, podnoszone przeciw

kasom. — Podniósł z całym naciskiem, że kasy reifeisenowskie nie mają żadnego znaczenia politycznego. Inicjatywa zakładania tych kas idzie zawsze z dołu, a biuro patronatu przyczynia się tylko do wprowadzenia w życie i organizacji tych kas. Przemawiali jeszcze pp. Biechoński i Uhlmer, przestrzegając przed krytykowaniem tych instytucyj, które obecnie znajdują się w stadjum początkowem, a mimo tego walczą już skutecznie z lichwą.

P. Kosiba referował sprawę popierania związków krajowych przemysłowych i związku krajowych Kółek rolniczych w Krakowie. Uchwalono popierać jak najusilniej obie te instytucje i dążyć do utrzymania jak najściślejszego z niemi kontaktu.

Uchwalono odbyć przyszłoroczne zgromadzenie we Lwowie. Po zamknięciu obrad odbyła się wspólna uczta.

)(**Piękny postępek lwowskich dzieci.** Ze Lwowa donoszą: Kilkanaścioro dzieci dowiedziawszy się, że zasłużony autor „Historji polskiej“ i „Malowniczego opisu Polski“ Józef Chociszewski został uwięziony, zgłosiło się do redakcji „Małego Światka“ i złożyło 30 marek pruskich, potrzebnych na wykupienie starca. Pieniądze te wysłano natychmiast do Gniezna.

)(**Zamknięcie ruskiego seminarjum we Lwowie.** Rektorat ruskiego seminarjum duchownego otrzymał następujące pismo od metropolity Szeptyckiego:

„Z dniem jutrzejszym Seminarjum zamyka się. O tem zarządzeniu należy donieść władzom“.

Dan we Lwowie w cerkwi katedr. św. Jura dnia 4/XII. 1901. *X. Andrzej Metropolita.*

Rektorat gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie ma podobno otrzymać w komplecie dymisję.

)(**Fryderyk Kratter,** znany adwokat lwowski, po odbyciu kary pięciomiesięcznego więzienia opuścił przed tygodniem mury więzienia. — Obecnie zajęty jest jako urzędnik prywatny przy budowie jednej z kolei lokalnych.

)(**W sprawie tragikomicznej przygody Anglika** we Lwowie, nadesłała tamtejsza policja jednemu z tamtejszych pism następujące ciekawe wyjaśnienie:

„Pan Hartley, po sprowadzeniu go na inspekcję policji, był przesłuchiwany po angielsku przez radcę policji p. Flattaua. Podczas tego przesłuchania z zachowania się Anglika, nabrano podejrzenia, że jest to człowiek o niezdrowych zmysłach, bo począł szukać czegoś pod stołem, a gdy go pytano, czego tam szuka, odparł, że żony. Po skończonem badaniu w policji, odstawiono p. Hartleya do komisarjatu II dzielnicy, gdzie przywołany dr. Tatarczuch, stwierdził u p. H. chorobę umysłową. W czasie badania wpadł p. Hartley w taki szał, że mu nie mogło dać rady pięciu ludzi, mimo nałożonego kaftana bezpieczeństwa. Zdołano go dopiero uspokoić po założeniu na nogi i ręce gurtów bezpieczeństwa“.

Wyjaśnienie to niczego nie wyjaśnia. P. Hartley nie mogąc się porozumieć z p. Flattauem, mówiącym zapewne polską angielszczyzną, zaczął się zachowywać niespokojnie. Z tego razaz nabrano przekonania, że jest warjatem! Oddano go do badania lekarzowi, który nie umiejąc po angielsku odrazu przyszedł do przekonania, że ma przed sobą obłąkanego! Nie dziwilibyśmy się zresztą wcale, gdyby p. Hartley dorozumiawszy się, że chcą z niego zrobić warjata, wpadł w „szał“, czyli chciał się wydostać na wolność! Ale policja lwowska tego nie rozumie.

)(**Adolf Szyc,** nestor rolników kieleckich, przeżywszy lat 81, zmarł w majątkn swoim w Białej Wielkiej pod Lelowem.

)(**Na nic żydom szlachectwo.** Z Petersburga donoszą, iż senat rządzący wyjaśnił, że żydzi, zaliczeni do szlachty dziedzicznej, nie mają praw służby państwowej na mocy pochodzenia.

)(**W Okocimiu** dnia 15 grudnia odbyła się rzadka uroczystość, o godz. 10-tej przed południem wręczył starosta Brzeski pan Trzaskowski medal zasługi za 40-letnią pracę p. Leonowi Waściszewskiemu, tutejszemu werkmistrzowi. W pięknie udekorowanej sali, zebrał się cały personal urzędniczy i robotniczy, tutejszego browaru, wraz z oddziałem straży ogniowej. Po stosownem przemówieniu pana Starosty — zawieszono p. Waściszewskiemu medal na piersiach, poczem wzniesiono okrzyk na cześć Cesarza. Następnie podniósł zasługi jubilata p. Jan Götz-Okocimski właściciel browaru, zachęcając wszystkich do wytrwałości, i stawiając go jako wzór wszystkim. W uznaniu pełnych zasług ofiarował p. Goetz jubilatowi cenny upominek.

Dalszym mowcą był inspektor przemysłowy krajowy p. Kremer. W końcu odbyła się uczta kosztem p. Jana Götza na cześć jubilata dla całego personalu.

HUMOR.

Wymagający.

Lokator. Panie! Przez sufit kapie u mnie woda.
Gospodarz. A pan chciałeś za marne tysiąc reńskich rocznie, żeby się lalo — piwo!

W więzieniu.

— Za godzinę pójdziesz na szubienicę. Czy masz jakie życzenie.
— Chciałbym jeszcze zrobić podróż — naokoło świata.

Z SALI KONCERTOWEJ.

KONCERT LUTNI KRAKOWSKIEJ.

Publiczność krakowska jest na Lutnię bardzo łaskawa. Na każdym koncercie zapełnia salę po brzegi, oklaskuje hucznie wykonawców, a w tych niewymuszonych oklaskach czuć, że są wynikiem prawdziwego zadowolenia.

Takie zadowolenie słuchaczy, to rzecz nie małej wagi. Jest ono świadectwem, że Kraków potrzebuje korporacji artystycznej, któraby uprawiała muzykę popularną i nie porywając się, (wzorem często niestety spotykanym), z motyką na słońce, pracowała w skromnym może zakresie, ale uczciwie i z pożytkiem dla sztuki.

Wczorajszy koncert był właśnie dowodem, że „Lutnia“, idąc w tym kierunku, rozwija się nader pomyślnie i doskonali się coraz więcej. Przeciętny słuchacz mógł opuścić salę Saską zupełnie zadowolony. Dzielna drużyna Lutni uraczyła go wiązanką pieśni, wykonanych jędrnie, dźwięcznie, a bez przesady; prof. Bylicki, oklaskiwany burzliwie, a zasłużenie, interpretował czarodzieja Szopena i kuglarza Liszta z poezją i siłą na przemiany; p. Ada Roman zaprezentowała bardzo sympatyczny, choć niewielki głosik w całym szeregu utworów wokalnych, a wreszcie niestrudzony dyrektor Hock udowadniał, po raz niewiadomo który, że jest równie świetnym kapelmistrzem, jak wykwintnym, poważnym artystą-skrzypkiem.

Nie należy też pominąć i p. Rzący, amatora o bardzo miłym głosie tenorowym, śpiewającego muzykalnie i nie bez pewnej ekspresji.

Z utworów chóralnych wyróżniały się cudowne „Precz z moich oczu“ Szopena w mistrzowskim układzie Noskowskiego i efektowny finał z opery „Rienzi“ Wagnera. W wykonaniu obu tych chórów można było najlepiej obserwować piękne, pełne brzmienie chóru Lutni i rzetelną, a bardzo skuteczną pracę dyrektora Steibelta, który nietylko strzeże pilnie taktu, rytmiki i intonacji, lecz nadto wydobywa ze swego chóru bardzo ładne efekty dynamiczne.

Osobne słowo uznania powinna otrzymać wyborna orkiestra 13 pułku piechoty, zwłaszcza za wzorowy akompaniament do koncertu fortepianowego f-moll Szopena. Kapele wojskowe uwydatniają zwykle przy takiej okazji swój zbrojny charakter i atakują solistę z takim zapałem i nakładem energji, że rzadko kiedy wyjdzie bez szwanku. Dyrektor Hock umie jednak poskromić wojownicze zapały swej dzielnej kohorty. Wczoraj też usuwała się ona na drugi plan z dyskrecją, godną najwyższej pochwały zwłaszcza wobec instrumentu tak wybitnie cywilnego, jak fortepian. Zasłużonemu jej kierownikowi należy się zato specjalna podzięka. *Łada.*

Wystawa Gwiazdkowa.

II. Przedewszystkiem należy złożyć wyrazy uznania inicjatorom obecnej wystawy tak w porę i tak trafnie urządzonej. Uznanie należy się całemu komitetowi wystawy, a mianowicie: przewodniczącej p. Marji Siedleckiej, niezmordowanej w pracy dla dobra naszego społeczeństwa; p. J. Najedłowej, dyrektorce i skarbniczce, która może służyć za wzór mrówczą pracą w tym kierunku; dalej inżynierowi p. Karolowi Rolle, który w krótkim czasie dał się poznać, jako najdzielniejszy inicjator wystaw i niezmordowany, a zawsze bezinteresowny kierownik w urządzaniu wystaw przemysłu krajowego. Niemniej czynnym okazuje się inspektor przemysłowy p. Z. Kremer, którego wszędzie spotkać można, gdzie przemysł krajowy wymaga opieki i poparcia. Wymienić także należy p. Józefa Goreckiego, sekretarza wystawy, który stał się duszą pracy około dzwignięcia przemysłu w każdym kierunku. Wreszcie gorące uznanie należy się wszystkim paniom i panom komitetu, którzy wspólnie pracowali około powstania tej pięknej i pożytecznej wystawy.

W dniu wczorajszym zwiedziło już wystawę 5400 osób, tak, że sale od rana aż do samego wieczora były przepełnione.

Obok członków komitetu, oraz samych wystawców, służbę honorową pełnią weterani z Przytuliska weteranów z 1863/4 roku.

Wystawę obesłało już przeszło 70 wystawców, a ciągle nadchodzą dalsze okazy.

Sala pierwsza, boczna, przy wejściu na prawo, obejmuje wyroby stolarskie. Najpokaźniej wystąpiło Towarzystwo stolarzy w Kalwarji Zebrzydowskiej, wystawiwszy urządzenie sypialni i jadalni, wykonane przez majstrów: Pamuskiego, Jarosińskiego, Moskwę, Kapesińskiego i Halczuka. Z Krakowa p. Tomasz Karnasiewicz wystawił meble stylowe. Z Tarnawy dolnej koło Suchy p. Stanisław Szczepanek wystawił ramowe ule „słowiańskie“, o ścianach słomą ciętą grubo wybitych, konstrukcją swą za najlepsze uznane. Józef Matuszek z tejże miejscowości wystawił wyroby drewniane ogrodowe: stołki, krzesła, kanapki i stoliki.

Sala pierwsza *a* na głównem miejscu obejmuje prace nauczycielek i uczennic szkoły rzemiosł dla kobiet im. ś. p. Józefy Rzewuskiej w Krakowie, odznaczające się pod względem artystycznym i praktycznym. — W szczególności zwracają uwagę dwa malowane gobeliny, przedstawiające „Rozmnożenie chleba“ i „Trzy Marje u grobu“, wykonane przez kierowniczkę zakładu p. Marję Mayerberg. Do artystycznych prac należy także bursa na Najśw. Sakrament, wykonana wenecką koronką igiełkową przez p. Korn. Mayerberg i gobelin p. Janiny Vimpeller, artystycznie wykonany, oraz makatka p. Władysławy Mühln, tkana na warsztacie szwedzkim, o pięknym rysunku i harmonijnym doborze barw.

Z robót uczennic tej szkoły, przeznaczonych do zbytu, zauważyliśmy tu pięknie haftowane makatki, wykonane aplikacją, poduszki na kanapę, serwetki, saszetki itp. Z robót ściśle praktycznych znajdują się tu sukienki dziecinne włóczkowe, kaftaniczki, kamasze, kapki na wózki i inne części wyprawki dziecinnej. Silnie reprezentowanym jest dział robót zaczętych, nader praktyczny dla pań i panienek, które chcą wykonywać własnoręcznie podarki gwiazdkowe; przy nizkich cenach mogą bowiem zaopatrzyć się w wykwintne roboty, które podług zaczętego wzoru łatwo jest wykończyć.

Wreszcie wymienić należy dwa gustowne ranne ubrania dla pań, hafty białe i damską bieliznę ozdobną.

Panie: Adolfina Czyncielowa i Jadwiga Tuszówna z Krakowa, wystawiły tu swoje malowidła na szkle olejną trwałą farbą i serwetki, haftowane ręcznie; p. Helena Darowska hafty kościelne, makaty, serwety, aplikacje ze starych materji; są to prace biednych, zostających pod opieką dobroczynną. Są tu również piękne malowidła na porcelanie w stylu secesyjnym. Dalej znajdują się tu jeszcze w tej sali wyroby koronkarskie p. Z. Osten-Ostachiewicz z Krakowa. Malowania na ekranie p. Eweliny Ramzayowej i hafty makatowe p. Anieli Stopczańskiej z Krakowa.

W dniu wczorajszym porobiono bardzo liczne zakupy; bufet p. Michalika miał także bardzo dobry odbyt.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* W Warszawie zmarł onegdaj ś. p. Feliks Jezierski, pedagog i pisarz, były nauczyciel gimnazjum lubelskiego, oraz b. profesor Szkoły Głównej, w wieku lat 84.

S. p. Jezierski był autorem wielu rozpraw filologicznych i filozoficznych, oraz wielu tłomaczeń. Między innemi przetłomaczył poezje Longfellowa, „Fausta“ Göthego, „Prometeusza“ Shelleya i wiele innych utworów.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń (Tel. B. K.): Początek posiedzenia godzina 3 minut 25 po południu.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent gabinetu dr. Körber celem dania odpowiedzi na interpelacje, między innemi zaś na interpelację dep. Bareuthera, Schalka i tow. w sprawie wrzekomych przygotowań do zamachu stanu i wrzekomych słów cesarza do jednego z posłów na audyencjach ogólnych.

Prezydent gabinetu oświadczył, że prawo wszystkich konstytucyj nakazuje, by korony nie wciągać do dyskusji. Dr. Körber nie chce też tego prawa naruszać.

Co się tyczy drugiej części interpelacji, to prezydent ministrów ma o wiele więcej ważniejsze rzeczy do załatwienia, aniżeli kontrolowanie pogłosek rozpowszechnianych w dziennikach.

Mowa jaką prezydent ministrów wygłosił w d. 9 b. m. została wypowiedziana z całą świadomością i prezydent obejmuje za nią zupełną odpowiedzialność.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego. — Zabiera głos dep. Povsche jako referent i przemawia do §§ 3 i 4 ust. o zawod. stow. rolniczych.

Między wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu interpelacjami, odczytano także interpelację dep. Doboszyńskiego i tow. do ministra sprawiedliwości, w sprawie założenia nowych sądów w Galicji.

Dep. Olszewski i tow. interpelują prezydenta ministrów, w sprawie rzekomych nadużyć ze strony starosty w Krośnie, jakoteż (w drugiej interpelacji) w sprawie nieprawnego zatrzymania urzę-

du burmistrza i funkcjonowania rady gminnej w Brzesku.

Ciż sami interpelują w sprawie rzekomych ukróceń prawa wyborczego w gminach wiejskich podczas ostatnich wyborów do Sejmu.

Izba zakończyła obrady nad §§. 13—15, poczem dyskusję przerwano. Głosowanie odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem. Prezydent Izby hr. Vetter zamknął posiedzenie o godzinie 3 kwadranse na 9-tą. Następne dziś przed południem o godz. 11.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń: Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11¼. Na początku posiedzenia odczytywano wnioski i interpelacje. Dep. Olszewski i tow. interpelują prezydenta ministrów dra Körbera w sprawie wrzekomego zakazu wydanego przez namiestnictwo do urzędników państwowych w sprawie współudziału tychże w zgromadzeniach, manifestacjach i składkach na Wrześnię.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego dep. dr. Bareuther wskazuje na wczorajszą odpowiedź prezydenta ministrów na jego interpelację i mówi, że odpowiedź ta nie zadowoliła go.

Obecnie wnosi dep. Bareuther otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią na jutrzejszem posiedzeniu rady państwa. Przy głosowaniu oświadczyli się za tą dyskusją tylko Wszechniemcy, kilku socjalistów i czescy radykali.

Wśród głosowania rozległy się w Izbie głosy „słuchajcie! słuchajcie!“ Schönererowscy krzyczą „niech żyje § 14!“.

Dep. Schalk woła do chrześcijańsko-socjalnych „Wy tworzycie tu ładne towarzystwo“. Chrześcijańsko-socjalni krzyczą „§ 59 i 60“.

Pos. Lecher odpowiada jeszcze w ostrzejszy sposób na szydercze wykrzykniki socjalistów. Powstaje ogólny szmer, w ciągu którego trudno odróżnić pojedyncze głosy.

Gdy się uspokoiło prezydent ogłasza wynik głosowania. Za otwarciem dyskusji oświadczyło się 23 głosów przeciw 203 gł. Wniosek odrzucono. Wśród Schönererowców odzywają się ironiczne oklaski.

Następnie dep. Breiter domaga się odpowiedzi na swą interpelację od prezydenta ministrów dra Körbera w sprawie wrzekomej sprzeczności między oświadczeniem hr. Bülowa w Reichstagu niemieckim, co do wyrażenia ubolewania ze strony hr. Gołuchowskiego po demonstracjach lwowskich. Mówca wywodzi, że odpowiedź na tę interpelację nie wymaga żadnych dochodzeń, a cały naród polski oczekuje niecierpliwie wyjaśnienia w tej sprawie.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Przyjęto §§ 14—17 (włącznie) ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Z powodu odrzucenia wniosku dodatkowego przy § 16 postawionego przez dep. Iro powstaje wielki szmer na ławach Schönererowców. Dep. Malik woła: „Fałszuje się rezultaty głosowania“. Prezydent Izby w tonie bardzo ostrym odpiera tę insynuację, poczem przystąpiono do dalszej dyskusji nad § 18. Posiedzenie trwa dalej.

Toczy się rozprawa nad §§ 18 i 19 ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Wiedeń: Komisja ekonomiczna przyjęła dzisiaj referat dep. Romanowicza w sprawie ustawy rządowej dotyczącej liczenia ruchu (*Zählung der Betriebe)* w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. Posiedzenie trwa dalej.

Przemowa Leona XIII.

Rzym: Papież, który cieszy się wybornem zdrowiem, wygłosił na wczorajszem konsystorzu przemowę, w której oświadczył, iż chętnie zajmowałby się sprawami radośniejszemi, musi jednakże wspomnieć o troskach, wśród których upływają ostatnie lata życia jego.

Przyczyny zaniepokojenia katolicyzmu są rozmaite i w każdym razie nie do lekceważenia. Ojciec św. nie chce wspominać o wszystkich, a ogranicza się do omówienia tylko jednej sprawy, która dąży do wyrządzenia szkody wierze i obyczajom, której nie można milczeniem pominąć.

Ojciec św. omawia projekt ustawy o rozwodach, która ma być zaprowadzona we Włoszech i powiada, że jeżeli starość ma jeszcze powagę, jeżeli głos Papieża ma jakiś wpływ i jeżeli ojcowska miłość ojczyzny jeszcze coś znaczy, to zwraca się nietylko z przestrogą, ale także z prośbą do wszystkich tych, którzy będą powołani do oddania swego votum o tej wypracowanej już ustawie, aby ją odrzucili, pomni świętej i drogiej spuścizny, jaką odziedziczyli po swych przodkach, żeby nie zapominali, że związek małżeński u chrześcijan jest świętym, osobistym, nierozerwalnym i ugruntowanym w prawie boskiem. Żadna ustawa ludzka nie może tego prawa boskiego znieść.

W dalszym ciągu Papież omawiał tę ustawę i wyraził swe ubolewanie z powodu zamierzonego naruszenia zasad o świętości i nierozerwalności ślubu kościelnego. Ojciec św. podnosi szkody, jakieby powstały przez zaprowadzenie tej ustawy dla rodziny i społeczeństwa, ponieważ potęga każdego państwa jest ściśle połączoną z czystością obyczajów jego ludności, a państwo, w którem panuje zepsucie obyczajów, chyli się ku upadkowi.

Jasnem jest stanowisko, jakie powinno się zająć w tej sprawie. Ustawa ta byłaby nieszczęściem publicznem i prywatnem. Papież spodziewa się, że wszyscy ci, którzy się poświęcają polityce, nie zapomną o religji swych ojców i oddadzą odmowne *votum* i nie zadadzą kłamu mądrości, która leży w naturze każdego Włocha.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Francja przeciw Turcji.

Paryż (T. B. K.): Według doniesień wielu dzienników, francuski poseł w Konstantynopolu Constans przedsięweźmie u Porty kroki w sprawie niewypłaconych od dłuższego czasu pensyi Francuzom pozostającym w służbie rządowej tureckiej.

Studentom armeńskim którym Porta nie chciała pozwolić na podróż do Francyi wystawił p. Constans paszporty, upoważniające ich do tej podróży.

Chili a Argentyna.

Nowy Jork (T. B. K.): Z Buenos Ayres donoszą że Argentyna, odpowiedziała na propozycję Chili w sprawie załatwienia sporu, że gotową jest do pokojowego i przyjaznego załatwienia sprawy.

Wrzenie w Hiszpanii.

Kadyks (T. B. K.): Wczoraj przedsięwzięto ponownie kilka aresztowań. W domach zamieszkałych przez anarchistów znaleziono ważne pisma, z których wynika, że ostatnie zaburzenia inscenowali anarchiści.

Barcelona (T. B. K.): Według doniesień „Heralda“ sytuacja w Madrycie jest poważną, 16.000 robotników zapowiedziało znów strejk. Powodem strejku są wichrzenia anarchistyczne.

Bercelona (T. B. K.): 10.000 robotników w fabrykach żelaza rozpoczęło strejk.

Następca Kozłowskiego.

Wiedeń: Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano dep. Czaykowskiego członkiem komisji parlamentarnej Koła polskiego w miejsce dep. Kozłowskiego.

(Czaykowski jest figurą zupełnie podrzędną; jest szlachcicem nie odznaczającym się niczem, prócz tego, że jest ślepo oddany Jaworskiemu. Najwłaściwszy to członek komisji parlamentarnej, jeśli ma być złożona z figurantów. *Przyp. Red*).

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Zofja (T. B. K.): W Sohranju oświadczyli się prawie wszyscy ministrowie za koniecznością zasięgnięcia pożyczki. Prezydent gabinetu Karawelow zawiadomił, że Bank cofnął umowę od udzielenia pożyczki. Następnie zawiadomił o dymisji gabinetu i prosił prezydenta Izby o odroczenie obrad sobranja, aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Międzynarodowa konferencja cukrowa.

Bruksela (Tel. B. K.): Międzynarodowa konferencja cukrowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie.

Belgijski minister spraw zagranicznych powitał uczestników konferencji, wyrażając zarazem życzenie, aby jej prace doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Następnie wybrano prezydenta ministrów przewodniczącym konferencji, zaś delegata austro-węgierskiego Khevenhüllera zastępcą przewodniczącego.

Przewodniczący wyraził zadowolenie, że wszystkie interesowane mocarstwa, jedynie z wyjątkiem Rosji nadesłały reprezentantów.

Zajścia w Izbie włoskiej.

Rzym (Tel. B. K).: W Izbie deputowanych sala i galerje przepełnione. Prezydent Izby wzywa dep. Ferriego, aby cofnął słowa wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu, że w północnych Włoszech są tylko w niektórych miejscowościach ogniska zbrodniarzy, podczas gdy w południowych Włoszech są tylko oazy ludzi uczciwych. (Żywe oklaski. Wrzawa na ławach skrajnej lewicy).

Dep. Ferri oświadcza, że nikomu nie uda się go zmusić do cofania swych słów. (Wielki hałas i wołania: Procz z nim; wielkie poruszenie).

Prezydent Izby wnosi wykluczenie dep. Ferriego. Wniosek ten wśród oklasków uchwalono znaczną większością. Prezydent wzywa następnie dep. Ferriego, aby opuścił salę. (Głosy na skrajnej lewicy: Nie, Nie, niech zostanie. Natomiast na prawicy wołają: Uchwalono wykluczenie, niech wychodzi! Wrzawa w całej Izbie).

Prezydent Izby wzywa jeszcze raz dep. Ferriego, aby stosownie do uchwały Izby opuścił salę, dep. Ferri jednak odmawia. Z powodu tego prezydent przerywa posiedzenie. Po krótkim czasie otworzył prezydent posiedzenie i oświadczył, że ponieważ dep. Ferri nie chce się poddać uchwale Izby, zamyka posiedzenie. poleca jednak kwestorom, aby starali się o przeprowadzenie uchwały Izby. (Żywe oklaski. Protesty na skrajnej lewicy). Wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

Rzym (Tel. B. K.): Według tutejszych dzienników oświadczył prezydent Izby, że cenzura rozciągnięta nad dep. Ferrim obowiązuje na pięć dni. Przez ten czas jest dep. Ferri pozbawiony prawa spełniania funkcyj poselskich.

Rosyjski następca tronu w Berlinie.

Berlin: Cesarz Wilhelm i rosyjski następca tronu udali się wczoraj po południu na polowanie dworskie do Grunwaldu.

Wieczorem odbył się w nowym pałacu wielki obiad, w którym wzięli udział także kanclerz hr. Bülow i były prezydenta gabinetu japońskiego markiz Ito.

Berlin: Cesarz Wilhelm wyjechał dziś przed południem z rosyjskim następcą tronu i księciem Henrykiem pruskim na polowanie w Wildpark. Wieczorem odbędzie się obiad u rosyjskiego ambasadora.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Rząd otrzymał niepokojące wiadomości z Indji. Powstanie plemienia wazirisów na granicy północno-zachodniej przybiera poważne rozmiary. Oczekują ciężkich zawikłań. Dlatego nie mogły dotąd odejść spodziewane posiłki dla Kitchenera.

Londyn (Tel. B. K.): Biuro Reutera donosi: Boerowie gromadzą się znowu na granicy kraju Zulusów. Mały oddział Boerów pojawił się koło Fort Prospekt.

Chili a Argentyna.

Buenos Ayres (T. B. K.): Biuro Reutera donosi, że wczoraj nadeszła odpowiedź Argentyny na notę chilijską.

Odpowiedź ta jest tak ułożoną, że może być bdz wątpienia przyjętą.

Burze w Amcryce.

Nowy Jork: W całym kraju panują silne burze, które wyrządziły znaczne szkody. 12 osób straciło życie.

Z północnego zachodu donoszą o silnych zawiejach śnieżnych. Na południu panuje ostry mróz.

Stan wzmocnionej ochrony w Rosji.

Petersburg: „Prawit. Wiestnik“ donosi o ogłoszeniu zarządzeń celem wzmocnienia ochrony porządku publicznego w miastach. Miedzy innemi ogłoszono te postanowienia w Rydze, Mińsku, Mohilewie, Witebsku, Niżnym Nowogrodzie, Kazaniu, Tomsku, Jarosławiu, Saratowie, Pułtawie, Kiszyniewie i w gubernji wileńskiej.

Paryż: Prezydent republiki Loubet wydał na cześć bawiącego tu króla belgijskiego śniadanie, w którem wzięli także udział prezydenci senatu i Izby deputowanych, oraz ministrowie.

Petersburg (Tel. L. B.): Książe czarnogórski przybył tu i złożył wizytę w Gatczynie.

Bukareszt (T. B. K.): Rumuński Bank nacjonalny wydał swoim agencjom w Berlinie i Paryżu polecenie, aby już teraz wypłacały kupony styczniowe renty rumuńskiej.

Konstantynopol: Francuski poddany Bartisol, który ma pretensję do rządu tureckiego o 3,255.000 franków za budowę portu w Salonice, zażądał ażeby pretensje jego rozstrzygnięte zostały przez wydelegowaną komisję.

Jeżeli pretensje Bartisola nie zostaną uregulowane w drodze krajowej, ambasador Constans jest zdecydowany interwenjować dyplomatycznie w tej sprawie.

Nowy Jork (T. B. K.): Według nadeszłej depeszy wykoleił się pociąg osobowy koło Essex, przyczem 11 osób zginęło, a 14 jest rannych. Przyczyną wypadku miało być zepsucie się szyn z powodu ogromnych mrozów.

Nowy Jork (Tel. B. K.): Wczoraj rano nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z pospiesznym koło Persyville w stanie Illinois. 10 osób zginęło.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec ·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca ·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa ·42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
5·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 5·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.
8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz. 8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa 8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku 9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki 8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).
8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa 11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa 1·39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz. 3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 3·20 „ „ osob „ 1034 z Podgórza-Płaszowa 3·27 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa. ·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku	**do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.
6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.
7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz. 7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 7·45 „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa 7·55 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 9·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Powołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa 9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze	**do Wieliczki**
10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wszeŚnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza Płaszowa 11·32 „ „ „ „ „ przystanku	**do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.
6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec	**z Przemyśla**; (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.
6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa 6·50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa 7·30 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**
7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7·55 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic
8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8·45 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.
10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku 10·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku 12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa	**z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.
1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca 4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. 4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.
6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**; ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6·50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa 9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca 9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9·38 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Baczność! **Licytacya** **Baczność!**

majątku ziemskiego

w dniu 19. grudnia b. r. odbędzie się licytacya w c. k. Sądzie obwodowym w Tarnowie majątku Poszkla, obejmującego 180 mórg dobrej gleby, zdatnego bardzo do rozparcelowania. Zwraca się zatem uwagę P. T. Chrześcijańskiej Publiczności, by nie dopuścić do tego kupna żydów, którzy majątek ten, koniecznie starają się z rąk chrześcijańskich wydrzeć za lada jaką cenę, w celu zrobienia dobrego interesu, zechcieli na licytacyi tej stanąć i majątek ten nabyć, który po przeprowadzeniu parcelacyi nabywca, korzyści wielkie osięgnąć może. Wadyum potrzebne 9000 koron. 2757 0 2

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. **Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.**
2. **„ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.**
3. **Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.**
4. **Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
5. **Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
6. **Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.**
7. 8. **Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,**

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25,

przy nadchodzących Świętach

2722 0 2 polecają:

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

Paczki ozdobnie pakowane zawierające:

5 flaszek wina, 1 flaszkę koniaku, 1 flaszkę rumu, pół funta herbaty oryginalnej chińskiej.

Poczynając od 10 koron wyżej.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ - - ODBYWA SIĘ - -

PRZY ULICY SŁAWKOWSKIEJ L. 3. HOTEL SASKI, po dawnej firmie —

KLEMENS ZGUD

WYSPRZEDAŻ TRWAĆ BĘDZIE TYLKO KRÓTKI CZAS. - - - - -

TOWARY W NAJLEPSZYCH GATUNKACH SPRZEDAWANE SĄ PONIŻEJ CEN WARTOŚCI. - -



Herbata „Thee Express" natychmiast gotowa do picia z rumem, z cytryną lub czysta: zawartość łyżeczki od kawy wlana do filiżanki gorącej, osłodzonej wody daje gotową herbatę w wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.

Herbata „Thee Express" dadana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem, daje orzeźwiający napój.

Herbata „Thee Express" na cukrze nakropiona pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem ożywiającym i wzmacniającym.

Herbata „Thee Express" jest niezbędną w gospodarstwie domowym, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc etc.

Próbne flaszeczki darmo i opłatnie. Do dalszej sprzedaży stosowny rabat. - **Wyłączy skład dla Galicyi**

REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, Kraków, Linia A—B.

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego

poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki.** — **Cały obiad z chlebem**

2517 52 5 **za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.**

Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,

w obszarze 1050 morgów,

w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu",

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13. (16 ?)

Kaptolina

przeciw wypadaniu i na porost włosów.

cena 2 korony.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów**, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
2487 0 **Przemyśl**, Franciszkańska l. 24.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu"

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Potrzeba zaraz 10 stolików Marmurowych

z żelaznemi podstawami, **długości niżej metra.**

Zgłoszenia przyjmuje **dział inseratowy „Naszego Głosu"**, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 13.

Odznaczona medalami

Parowa Destylarn

wódek zdrowotnych

Edwarda URBAN

Kraków, Wiślna Nr. l.

2692 5 1 poleca

przy nadchodzących święta

najprzedniejsze likiery, rosol nalewki owocowe i wódki wszystkich gatunkach. Posiada składzie oryginalne stare koni Dubois Lizée i Meukowa, ru i araki angielskie, śliwowicę i l

Cenniki na żądanie darmo i opłat

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wode Selt ską zastępuje w zupełności** wo polecona przez Tow. lekarski

alkaliczno słona

zawierająca części składowe

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firm

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy l.

Do nabycia w aptekach i d gueryach. 2725 6

Na Gwiazdkę!

Najpiękniejszem i najprakt czniejszem prezentem dla ca familii i bliskich znajomy **są kupione w mych skł dach: Pojazdy na re sorach,**

które są gruntownie odrestaur wane, a są mocne, lekkie, na pa lub jednego konia w cenie od 8 **do 280 złr.**, jak: **Cyganka** na 4 os by, z budą do przerzucania, **Karet Fajtony** półkryte, **Powozy** półkry i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fa tony** z budami, **Najticzanki, Sp kuczery, Tarantasy, Gigi, Brycz Sanie, Wózki** na resorach i t. które to pojazdy około **30 szt oglądać i kupować można codzie nie** oprócz święta

w składach z powozami używane

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Sz talnej l. 34, naprzeciw teatru kr kowskiego. Mieszkanie właściciel ul. św. Jana l. 30, parter.
2695 0 7

Najlepsze hygieniczne parysk

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

2264 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskret

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po w teranie z roku 1831 mająca przy sob nieuleczalnie chorą córkę o wspomoż nie jakimkolwiek datkiem, aby prze zbliżającą się zimą uchronić ich od z grażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administra cya „Naszego Głosu".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie